

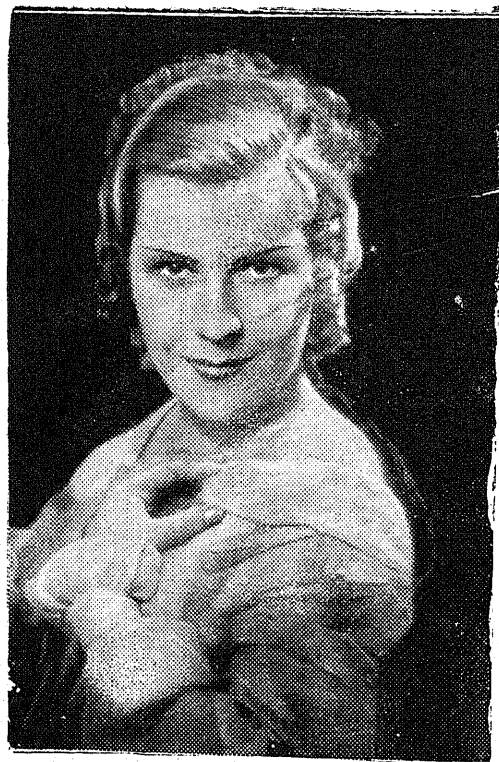


Max Reinhardt, genialny reżyser, twórca filmu „Sen nocy letniej”.
Fot. Warner Bros. First National.



Nowa gwiazda Ameryki, Ketti Gallian, znana z filmu „Człowiek o stu maskach”, ukaże się w filmie pt. „Pod palącym niebem Argentyny”.

Fot. Fox.



Renate Müller w roli córki kompozytora wiedeńskiego Lannera w filmie pt. „Wojna w królestwie walca”.
Fot. Warszawska Kin. Sp. Akc.



Joan Bennett i Joel McCrea w filmie pt. „Urojony świat”, w którym czołowe role kreują: Claudette Colbert i Charles Boyer. Film reżyserował Gregory La Cava. „Urojony świat” specjalnie przeznaczony jest dla kobiet. Film wyświetla obecnie kino „Europa” w Łodzi.
Fot. Paramount.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 17 listopada 1935 roku

Nr. 46

PRZYJAŹŃ POLSKO-WĘGIERSKA.



Bawił w Polsce węgierski minister oświaty p. Balint Homana, podejmowany przez rząd Rzplitej Polskiej w Warszawie. Pobyt min. Homana w Polsce jest jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu, łączącym w serdecznej przyjaźni Polskę z Węgrami. Ostatnio bawiła w Budapeszcie wycieczka dziennikarzy polskich. Na zdjęciu widzimy ministra Homana, składającego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



130 lat muzyki w Wilnie.

W bieżącym sezonie muzycznym Polskie Radio transmitowało pierwszy koncert symfoniczny z Wilna. Jest to fakt o dużym znaczeniu dla życia muzycznego nie tylko Wilna, ale i całej Polski. Przecież orkiestra wileńska, która śmiało może obchodzić 130-lecie swego istnienia, po raz pierwszy od czasu istnienia radja, przemówiła do słuchaczy całego kraju.

Nowa polityka muzyczna Polskiego Radja, szczęśliwie zapoczątkowana w bieżącym roku, wyda swe doniosłe owoce w przyszłości. Nietylko umożliwi zbliżenie ośrodków muzycznych regionalnych do słuchaczy całego kraju, ale ponadto zapewni szlachetną emulację, tak potrzebną dla normalnego rozwoju naszych zespołów symfonicznych.

Wrażenie muzyczne pierwszego koncertu symfonicznego z Wilna, transmitowanego przez Polskie Radio, było bardzo silne. Podciągnęło i zadowoliło miejscowe ambicje. Zapewniło im należyte warunki dalszego rozwoju, bo przecież..

Wilno już w końcu 18 w. miało energiczne tempo życia muzycznego. Ruch ten szczególnie między 1800 — 1810 r. był bardzo silny. Kilka postaci ówczesnych czasów zasługuje na przypomnienie. A więc niestrudzony dr. Józef Frank, profesor medycyny na Uniwersytecie Wileńskim, niestrudzony organizator koncertów, doskonały muzyk. Jego żona z domu Gerhardi, do której skonała śpiewaczka, której sam „papa” Haydn dedykował swoje arje. Świetny tenor, jednocześnie dyrektor teatru Maciej Kałużyński. Zdolny skrzypek i dobry kapelmistrz Neymanowski i wreszcie sam „Herr Profesor” Jan Dawid Holland wykładowca muzyki na Uniwersytecie Wileńskim. Na koncertach ówczesnych występowali nie tylko zawodowi artyści i wirtuozowie ale również i wykształceni amatorowie. Oczywiście mocno utytułowani. Wiktorja hr. Choiś de Gouffier z domu Potocka pięknie śpiewa, Antoni hr. Plater gra znakomicie na klawierze, Stanisław hr. Tyszkiewicz interesuje swym pięknym tenorem itd.

Ówczesna orkiestra składała się z do-



W ubiegłą niedzielę Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn przy parafii św. Piotra i Pawła święciło uroczyste sztandar ufundowany z dobrowolnych ofiar członków i sympatyków stowarzyszenia. Na zdjęciu widzimy uczestników i komitet uroczystości z ks. Stanisławem Rybusem, proboszczem tej parafii.

branych muzyków. Byli to dawni członkowie orkiestr magnackich i szlacheckich. Sporo wśród nich cudzoziemców, ale niemały odsetek stanowi już element rodzimy.

Po upadku teatru wileńskiego i zamknięciu uniwersytetu (1830 r.) zamiera i ruch muzyczny. Narzekano na to Moniuszko, z przykrością pisze o tym Wiktor Kałużyński. syn Macieja, kompozytor-pianista i organista wileński, późniejszy dyrektor teatru Aleksandra w Petersburgu. Orkiestra tych czasów nie grzeszy nadmiarem kwalifikacji artystycznych. W latach 70-tych rozpoczynają się próby ożywienia muzyki w Wilnie. Zawija się Towarzystwo Muzyczne. Jednak władze rosyjskie patrzą niechętnie na te poczynania i w rezultacie zmuszają Towarzystwo do przyłączenia się do Tow. Muz. w Petersburgu, wskutek czego następuje wyraźne odsunięcie się od tej imprezy społeczeństwa polskiego.

Odrodzenie orkiestry nastąpiło przed 25 laty, gdy stroną organizacyjną i finanso-



P. Chwałisław Zieliński, artysta malarz, specjalista w dziedzinie renowacji dzieł sztuki kościelnej, uruchamia w Łodzi swą pracownię.



Łódź w 17 rocznicę Niepodległości. Miasto gładnie uczciło ten moment dziejowy zorganizowaniem uroczystości, akademii, pochodów itp. Na zdjęciach widzimy: policję konną w czasie defilady na Placu gen. Hallera i uruchomienie nowej arterji komunikacyjnej — autostrady Łódź — Łagiewniki.



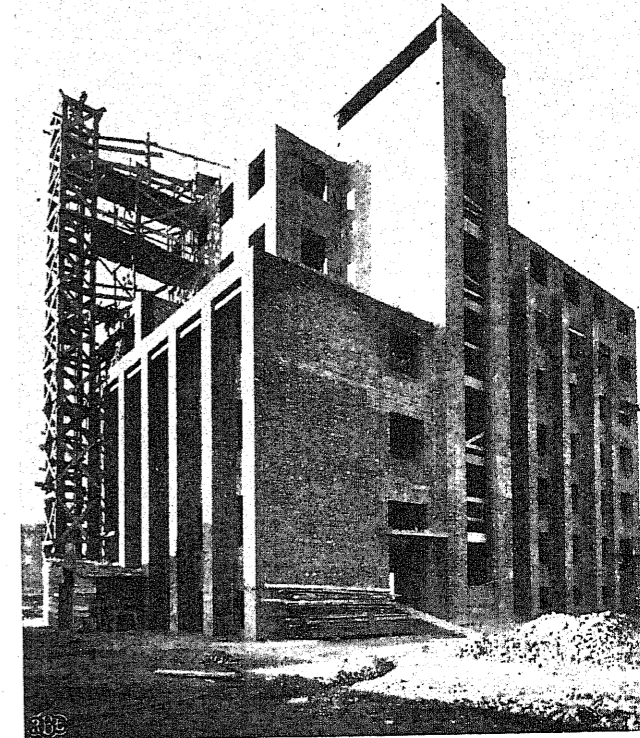
W Łodzi uruchomił wystawę swych arcy-ciekawych prac bułgarski artysta malarz prof. Stefanoff, mistrz szpachli. Na zdjęciu jedna z prac prof. Stefanoffa „Hucul”.

wą zajął się nieżyjący już Konstanty Markow. W tych czasach, zapewne najlepszych, gościli w Wilnie wybitni artyści krajowi i zagraniczni. W Wilnie mieszkał stałe Ludomir Rogowski, wielce obiecujący kompozytor polski, tutaj przebywała zdolna polska muzykanka, przedwcześnie zgasła Helena Łopuska. Kierownikiem orkiestry był przez szereg lat Adam Wyleżyński.

Okres wojenny ożywił muzykę wileńską w chwili, gdy zagospodarowali się tutaj Niemcy. Oficerowie i żołnierze byli — na miętymi słuchaczami produkcji muzycznych. W tym czasie orkiestra prowadziła bez trudu swoje agendy, znajdując szerokie i wdzięczne audytorjum. Nowe nadzieje wstąpiły w serca muzyków, gdy po wojnie w 1922 r. otwarto w Wilnie Teatr Operowy. Życie potoczyło się jednak inaczej. W r. 1925 orkiestra traci najważniejszą płacówkę tj. operę. Dużo sił opuszcza Wilno, przenosząc się do innych miast. Odtąd nie ma mowy o stałej pracy orkiestry. Jedy-



„Wenecja” — art. mal. prof. Stefanoffa.



Komitet Budowy Domu-Pomnika im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi zamknął już sezon tegorocznych robót, podciągając trzecią część gmachu pod dach. Część ta już dziś sama w sobie przedstawia, jak to widzimy na zdjęciu, dzieło imponujące.

nie w miesiącach letnich istnieje cały sezon w ogrodzie bernardyńskim, oczywiście o charakterze popularnym raczej niż poważnym. Uzyskanie podstaw materialnych okazuje się niemożliwe. Nie pomaga praca ludzi dobrej woli w założonym Towarzystwie Filharmonicznym. W sezonie 1933/34 r. pracuje orkiestra zupełnie bezinteresownie, dając szereg wartościowych produkcji. W tym roku nareszcie P. R. zapewniło mu zwykłe wileńskiemu chociaż przyzwoite wynagrodzenie za koncerty. O uzyskaniu trwałych podstaw niema jeszcze narazie mowy. W tych warunkach temwięcej należy ocenić wysiłki orkiestry i muzyków

wileńskich, zdążających do utrzymania w Wilnie tej ważnej kulturalnie placówki. Programy najbliższych koncertów zawierają będą szereg kompozycji z t. zw. wielkiej literatury, pozatem także pewne sensacje. W pierwszym rzędzie należeć tu będą utwory grane z manuskryptów biblioteki uniwersyteckiej w Wilnie. Próbkę w postaci symfonji Hollanda mieliśmy już na pierwszym koncercie, w dniu 13.10.34. Prócz tego transmisje z Wilna będą urzeczywistnione występami wybitnych miejscowych solistów i dyrygentów, jak również grane będą kompozycje wileńskich autorów.



Szkoła powszechna w Łodzi nr. 129 otrzymała nazwę im. senatora Kopecińskiego, twórcy przymusu narzczenia w Łodzi.

Otwarcie nowego gmachu Uniwersytetu w Rzymie. Città Universitaria.

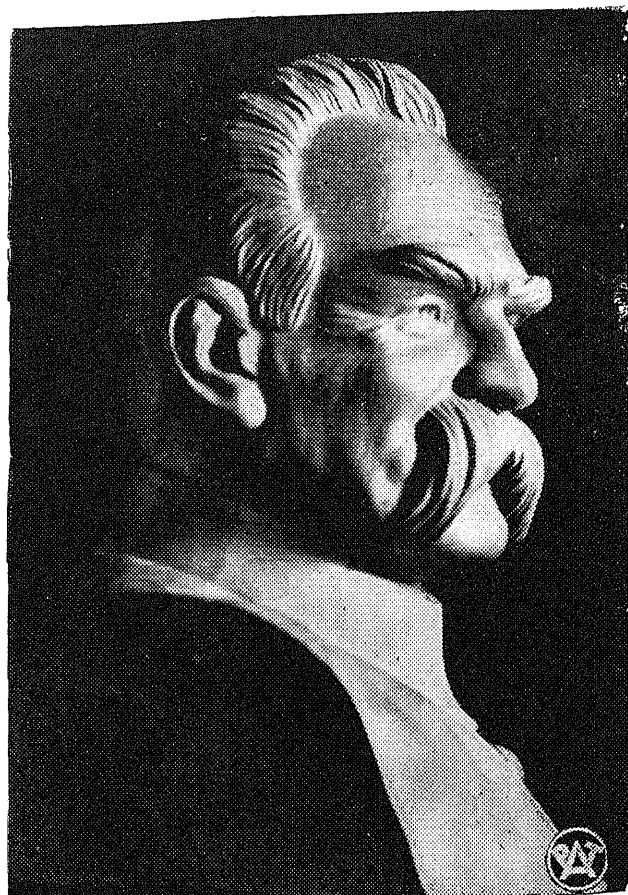
Rzym, w listopadzie.

Ostatniego dnia ubiegłego miesiąca Mussolini zainaugurował „Città Universitaria“ miasto uniwersyteckie Rzymu, dzieło będące jeszcze jednym symbolem potęgi faszystów. Naród, który ma za sobą wiekową tradycję kultury, sztuki i nauki, naród, który zawsze przodował w postępie ludzkości, stworzył nową siedzibę wiedzy, wspaniałą i imponującą. I to w momencie, kiedy młodzież włoska walczy o nowe pole do ekspansji w Abisynji, Rzym otwiera podwoje nowej, największej uczelni wyższej Italii.

Città Universitaria powstała pod kierunkiem architekta Marcello Piacentini i kosztowała przeszło 90 milionów lirów. Rozmieszczenie budynków jest planowe i racjonalne, z uwzględnieniem obszernych placów, trawników i basenów. Główne wejście od ulicy, viale delle Scienze, prowadzi obok wspaniałego gmachu Rektoratu, Aula Magna i Biblioteki. Aula Magna na trzy piętra wysoka mieści w sobie miejsca dla kilku tysięcy ludzi, fresk na ścianie głównej mniej jest udany, w stylu przesadzono kubizmu i problematycznego futurizmu, w którym trudno wyznaczyć się o co właściwie autorowi chodzi.

W dwóch skrzydłach bezpośrednio łączących się z głównym gmachem, znajdują się: z prawej strony wydział filozofii, a z lewej — wydział prawni i ekonomii politycznej. W budynku dla wydziału filozofii mieści się sala wykładowa o przepięknym harmonizowaniu barw i linii, zieleń marmuru w zestawieniu z brązowym kolorem ścian, sufitu i ławek uzupełniają się wzajemnie. Na najniższym piętrze przy salach wykładowych historii sztuki mieści się muzeum sztuki klasycznej — zbiór rzeźb greckich i starożytnych.

Lewe skrzydło, jak już wspominaliśmy, nauk prawnych i ekonomicznych, całość



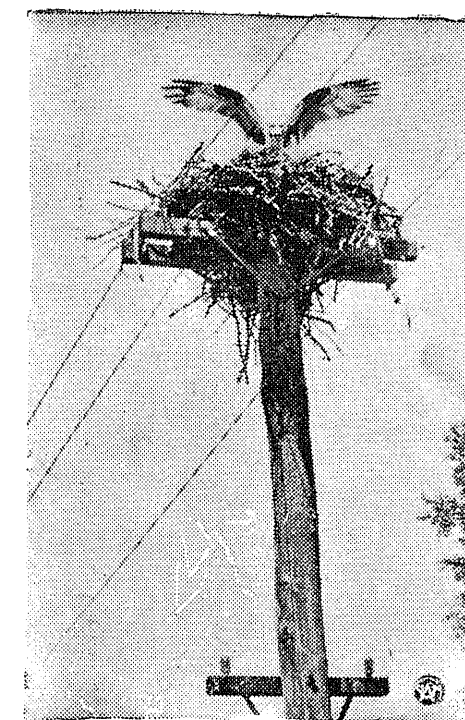
Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — rzeźba dłota artysty rzeźbiarza Michała Kamińskiego.

ujęta jest w duchu tych wydziałów — chłód logicznego rozważania prawniczego potęgują surowe linje i biały, zimny marmur, którym wszystkie sale i korytarze są wyłożone.

Symfonią światła i powietrza jest pawilon matematyczny, wchodząc do tego przybytku abstrakcyjnego myślenia w cyfrach zaraz w przedsionku napotykamy na dwa dominujące kolory: czarny i biały, tworzące spokojną równowagę, stanowiące jedno cześnie pewien kontrast i nadające całości rytm i życie. Po obu stronach wewnętrzne go dziedzińca obszerne, widne, pełne światła sale, przeznaczone na kreslarnie, prowadzą do amfiteatralnych sal wykładowych.

Muszę jednak wrócić do biblioteki, mieszczącej się w głównym gmachu Rektoratu, jest ona stosunkowo niewielka, ale równocześnie dostatecznie obszerna, aby zasłużyć sobie na specjalnym. Zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ rozwiązuje bardzo pomysłowo problem urządzenia wewnętrzne go bibliotek. Okna olbrzymie i dające się z łatwością otworzyć, przyczyniają się do dobrego dostępu światła i możności częstego wietrzenia magazynów i sal bibliotecz-

nych. Podłogi, dla stłumienia szmery kroków, wyłożone są linoleum. Szafy dla książek są metalowe o ruchomych półkach, stoły i krzesła dla czytelników nadzwyczaj wygodne i przestronne. Ściany o barwie jasno-zielonej harmonizują z całym urządzeniem, na nich wzrok zmęczony intensywnym czytaniem wypoczywa. Dla czasopism i katalogów mamy tu specjalne sale, a lokal administracyjny jest urządzone niemal z komfortem.



Orzeł morski w stanie Maryland w Ameryce wybrał sobie niezwykle miejsce na założenie gniazda.



Fragment przewiezienia zwłok zasłużonego bojownika o niepodległość i wybitnego legionisty Aleksandra Sulikiewicza na cmentarz wojskowy w Warszawie. Mufti muzułmański Szynkiewicz na czele imanów odprawia modły nad trumną.

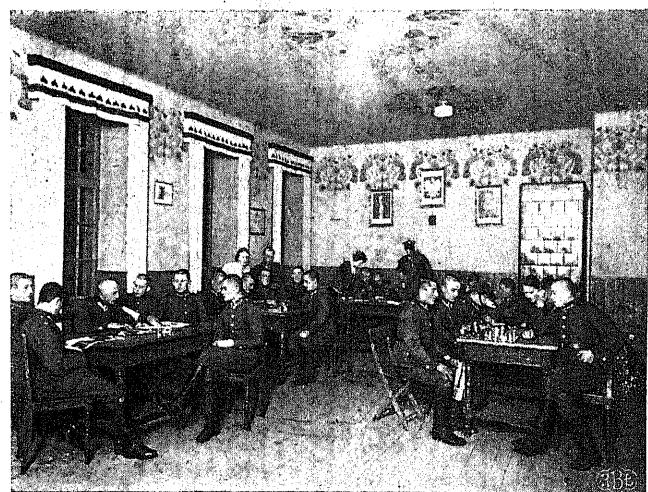
Widząc tak doskonale urządzone bibliotekę, wspominam ze smutkiem naszą zimną, wilgotną, bez światła i ciasną Bibliotekę Publiczną w Łodzi. Nie stać nas w Polsce i szczególnie w Łodzi na wiele rzeczy, wiecznie odkładamy je na później, wiecznie narzekamy na naszą biedę, ale choć raz weźmy sobie za punkt honoru, przy budowie gmachu Biblioteki Publicznej, który ma być przecież pomnikiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, wytrwałą pracą i poświęceniem stworzyć świątynię, gdzie robotnik, ucząca się młodzież, inteligent znaleźliby drogę do wiedzy.

Ale wracamy do Città Universitaria.

Pawilony geologii, higieny, bakterjologii i botaniki są dostosowane do stylu całości, ale już mniej ciekawe. Zasługuje jeszcze na uwagę dom przeznaczony na mieszkania dla studentów, urządzone wygodnie i obszernie.

Wychodzi się z terenów Città Universitaria naprawdę pod wrażeniem, że stanie się ona „Fortecą ducha“, jak ją nazwał Mussolini na inauguracji i zaiste zachęcić musi do pracy przykład woli, która wzniósła te mury.

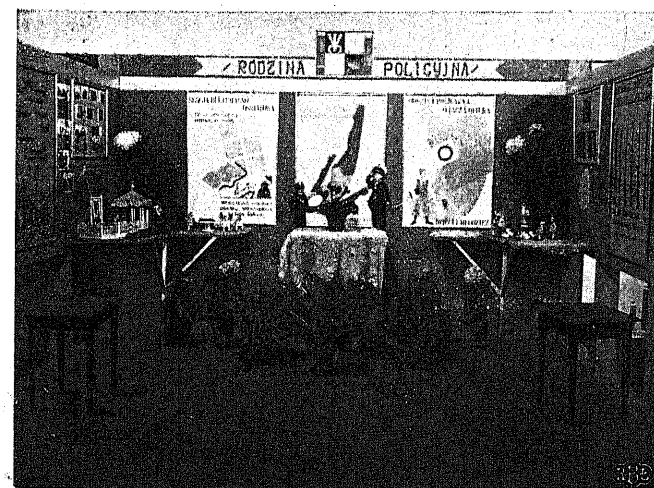
W. Patczyńska.



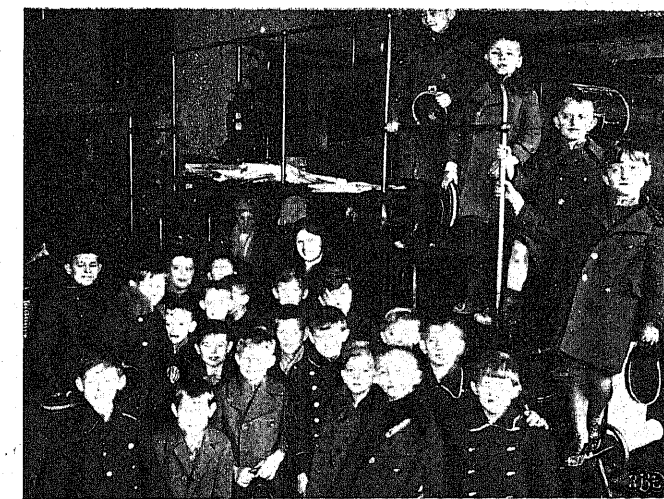
Świetlica 10 p. a. I. w Łodzi pod opieką Polskiego Białego Krzyża.



Biblioteka i czytelnia 28 p. p. Strzelców Kaniowskich pod opieką P. B. K.



Olbrzymim zainteresowaniem cieszy się w Łodzi wystawa p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą“. Na zdjęciu stoisko „Rodziny Policyjnej“.



Wycieczka uczniów szkoły powszechnej przy gimn. A. Zimowskiego w Łodzi zwiedzają zakłady drukarskie „Kurjera Łódzkiego“.

Trzęsienie ziemi w Quetta.

Wychodzące w Londynie czasopismo „The Asiatic Review” zamieszcza opowiadanie naczelnego świadka strasznego trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Quetta w Beludżystanie.

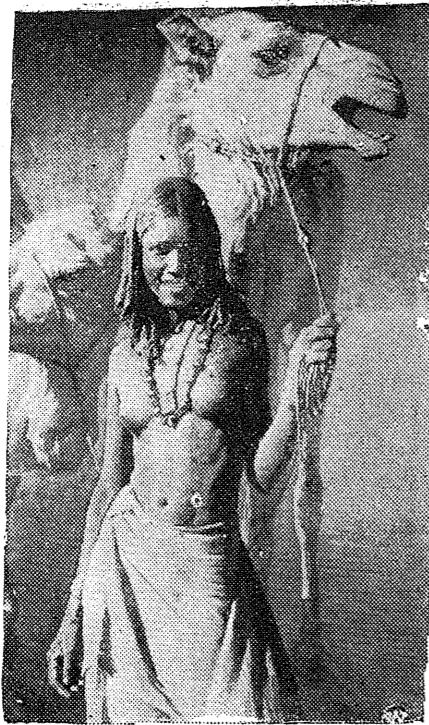
Było to w końcu maja, w okresie wielkich przyjęć i uroczystości, związanych z jubileuszem króla angielskiego. W dniu 31 maja popołudniu około 500 oficerów i urzędników angielskich wraz z rodzinami, a także elita tamtejszego towarzystwa hinduskiego zgrupowała się na garden-party, wydawane przez sir Normana Catera, przedstawiciela władz brytyjskich. Przyjęcie odbyło się w pałacu, który słynął z tego, że otoczony był wspaniałym ogrodem, pełnym cudownych róż. Właśnie od paru dni panowała cudowna pogoda i garden-party zapowiadało się bardzo miło, zwłaszcza, że spodziewano się także przyjazdu wielu osób z Sind i Pendżabu.

Przed przyjęciem, jeden z zaproszonych autor zresztą owych wrażeń, udał się do swojego hinduskiego przyjaciela, który posiadał rezydencję w Mastung. Mastung był to uroczy bungalow otoczony ogrodem. Był to także cel wycieczek tamtejszej elity, która przybywała tam na week endy i aby kąpać się w cudownie urządzonej basenie w Shahi Bagh. Aby odpocząć przed przyjęciem, autor artykułu położył się spać, prosząc aby go obudzono dość wcześnie.

Kiedy się obudził, chociaż pora była popołudniowa, było ciemno, jak w nocy. Dom tańczył poprostu i chwiało się jak okręt na wzburzonym morzu, a pierwszą myślą obecnych w nim było co prędzej uciekać z budynku, aby nie być zmiażdżonym przez uginający się sufit. Część osób, znajdujących się w pałacyku, zdążyła wyskoczyć do ogrodu i w tejsze chwile wiązania budynku zaczęły trzeszczeć, a część domu runęła. Jednocześnie słychać było ciekawe krzyki dochodzące z pobliskiego miasteczka. Gęsta chmura pyłu unosiła się w powietrzu.

Natychmiast zbiegła się służba, która częściowo ocalała, z latarniami i rozpoczęło się ratowanie tych, którzy pozostali w budynku. Wszyscy byli przerażeni i wprost nieprzytomni. Widok był przeraźliwy. Niektórzy ludzie zdawali się być zupełnie sparaliżowani przez strach, inni znów rozpaczliwie nawoływali pozostałych pod gruzami. Postanowiono jechać autem do miasta, aby wezwać pomocy i zobaczyć co się tam dzieje.

Pierwszą rzeczą, jaka uderzyła jadących w kierunku miasta, była przeraźliwa cisza, cisza śmiertelna. Naokoło nie widać było ani jednego żywego człowieka, wszystkie domy leżały w gruzach. Jedynym miłoście lekarz, który właśnie był z wizytą w owym pałacyku, był zdaje się jedynym człowiekiem, który ocalał w miasteczku.



Abisynka w oczach malarza polskiego. „Abisynka z dromaderem” obraz olejny znanego artysty polskiego Adama Styki.

czku. Nie mógł jednak nieść pomocy pozostałym przy życiu i rannym z rezydencji w Mastung, gdyż wszystkie jego narzędzia znajdowały się w willi, która w tej chwili była w gruzach.

Wszelka możliwość skomunikowania się telegraficznie była utrudniona, gdyż druty telegraficzne były miejscami poprzerywane. Wobec tego postanowiono jechać do Quetta, aby stamtąd wezwać pomocy. Za odjeżdżającymi zostało zamarte miasteczko, a przed nimi ciągnęła się droga zawalona poprzewracanymi drzewami, pełna wyrw, które potworzyły się podczas trzęsienia ziemi, a w pobliżu Chittan wznosił



Kobiecy biorą się do rzemiosł. Stałe wzrastające bezrobocie i silna konkurencja także kobietom imać się coraz to nowych sposobów zarobkowania. Jak widzimy, nawet rzemiosło szewskie znalazło swą gorliwą adeptkę.

się w powietrzu wysoki na 1500 metrów obłok kurzu, powstały przez zawalenie się części skały. Kiedy podróżnicy spojrzeli na pasmo gór, zobaczyli ze zdumieniem, że wszystkie wierzchołki dymiły jak wulkany.

Quetta położone było o kilkadziesiąt kilometrów dalej. Gęsta mgła unosiła się w powietrzu wraz z pyłem, przesłaniając widok i narazie niewiadomo było jak miasto wygląda. Widok jednak był przeraźliwy. Część domów zapadła się, inne oczywiście leżały w gruzach. Po drodze pod drzewem, jadący spotkali mężczyznę i dwie kobiety, którzy stali zamartwiali i zdawali się nie rozumieć i nie słyszeć co się do nich mówi. Jak się później okazało, z całej rodziny składającej się z 18 osób zostało tylko ich troje.

Miasteczko Quetta przestało istnieć. Zamiast białych czystych domów, otoczonych kwitnącymi ogrodami, rozciągał się koszmarny widok ruin i gruzów. Sir Norman Cater, który miał podjąć u siebie na garden-party tłumy gości, z uprzedniego gospodarza zamienił się w kierownika akcji ratowniczej. Okazało się, że jest masa ofiar. Spośród oficerów angielskich przybyłych na uroczystości, 200 poniosło śmierć podczas katastrofy.

Ci, którzy pozostali przy życiu, mimo przygnębienia i niepokoju, aby wsiąść nie powtórzyły się, nieśli w miarę możliwości pomoc rannym, wydobywając spod gruzów ofiary. Popołudnie i noc, które miały w Quetta upłynąć tak wesoło i uroczysto, miały wśród łez i rozpaczki. Na noc nikt nie ośmielił się wejść do wnętrza pozostałych w całości nielicznych domów, wszyscy nocowali w ogrodach. Obawy były słuszne. W nocy ziemia drżała po raz drugi i runęła reszta domów.

Naczelny świadek tych wypadków dodaje na zakończenie swoich relacji, że nie widział jeszcze nic podobnie przygnębiającego i okrutnego, jak ten kaprys rozgniewanej ziemi.



Laureatem nagrody artystycznej m. st. Warszawy za r. 1935 został młody rzeźbiarz, wychowanek warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Alfons Karny, którego piękną rzeźbę-autoportret podajemy na zdjęciu.



Trzeci syn króla angielskiego Jerzeo 2-go ks. Gloucester ożenił się przed tygodniem z lady Alice Douglas Scott. Na zdjęciu panna młoda w stroju ślubnym.



W Monachjum obok wielkiego nowego gmachu, w którym mieścić się będą biura partji nar. socjalistycznej, wybudowano „świątynię chwały”, w której spoczną polegli w czasie pierwszego puczu Hitlera w 1923 roku towarzysze partji w liczbie 16-tu. Uroczystość przeniesienia ich zwłok do świątyni — grobowca odbyła się w rocznicę ich śmierci dnia 9 bm.



Niezrównana Shirley Temple ukaze się wkrótce w 2-ch nowych filmach: „Złotowiosa” i „Nasze słoneczko”. Powyżej podajemy 2 fotografie Shirley z jej filmu „Mały pułkownik”.



Sir Guy Standing, bohater filmów „Bengali” i „Annapolis” spędza wolny czas w swej posiadłości w Beverly Hills.

Fot. Paramount.



Niezapomniana „Mała mameczka” Franciszka Gaal, nakreca obecnie swój najnowszy film „Katarzyna Mała”.

Fot. Universal.



James Cagney wystąpi w monumentalnym widowisku pt. „Noce motyle” (Footlight Parade), realizacji Lloyd Bacona.

Fot. Warner Bros. First National.



Herta Thiele i Gustaw Diers w filmie „Mona Lisa”.

Fot. Helweta-Film.

Łódź w ilustracji

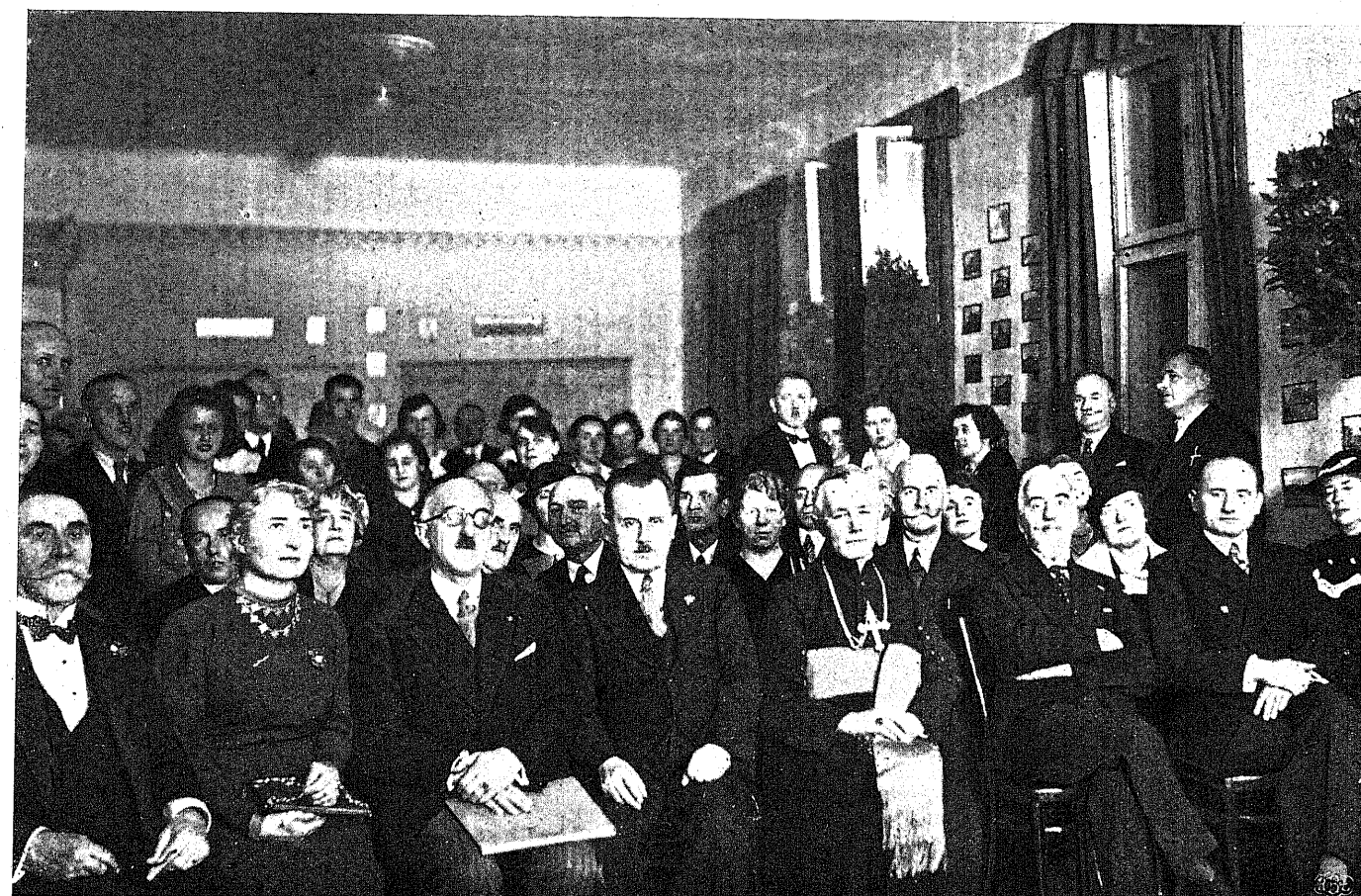
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 24 listopada 1935 roku

Nr. 47

Jubileusz Towarzystwa Krajoznawczego.



W niedzielę ubiegłą, dnia 17 listopada rb. oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego święcił uroczyste jubileusz swego 25-letniego istnienia. W godzinach porannych w kościele katedralnym została odprawiona Msza św. przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka. W godzinach popołudniowych zaś odbyło się w lokalu Towarzystwa uroczyste zebranie członków z udziałem zaproszonych gości. Godnym podkreślenia momentem uroczystości było odczytanie nazwisk 12 członków założycieli Towarzystwa, którzy do dnia jubileuszu jedni bardziej aktywni drudzy jedynie przez opłacanie składek biorą udział w życiu Towarzystwa. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości z J. E. ks. biskupem sufraganiem dr. Tomczakiem, prezesem Towarzystwa p. inż. Nalepińską oraz przedstawicielami Tow. Krajoznawczego z Warszawy na czele.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81